

Głos na rzecz JOW

Autor tekstu: **Marcin Skubiszewski**

Proporcjonalny system wyborczy, który jest w Polsce stosowany w wyborach do Sejmu i do znacznej części ciał samorządu miejscowego, jest często krytykowany. Popularny jest postulat, aby w jego miejsce wprowadzić **jednomandatowe okręgi wyborcze (JOW)**

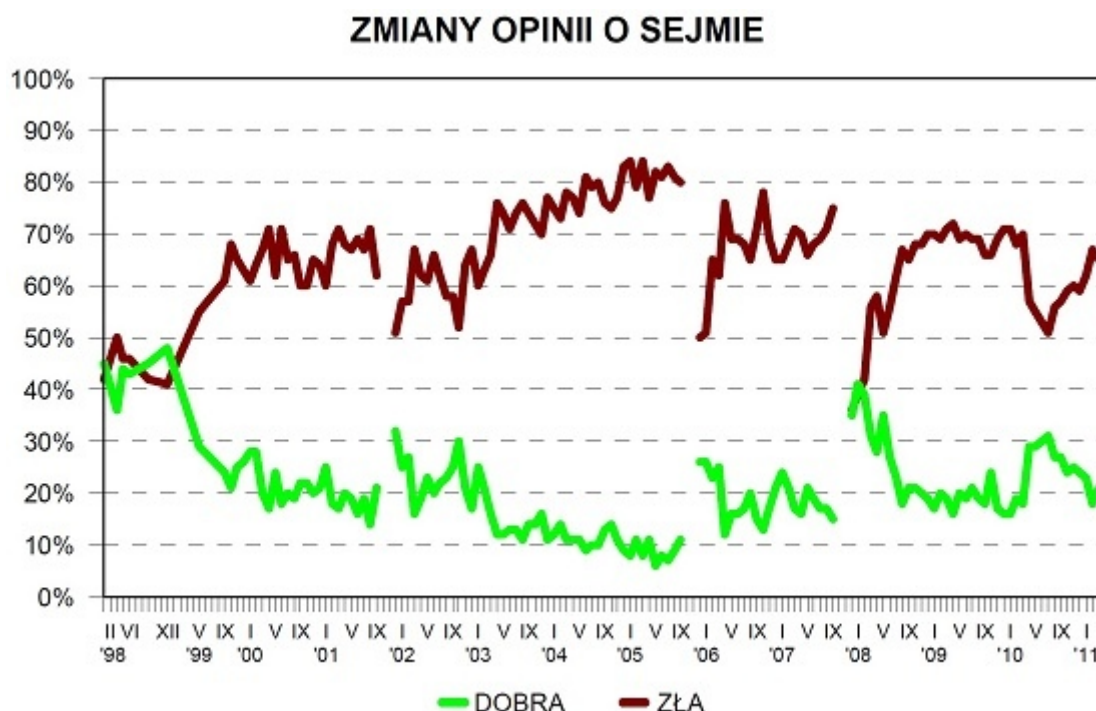
Jednak nawet krytycy systemu proporcjonalnego często nie do końca zdają sobie sprawę z tego, jak bardzo jest on szkodliwy i jak wiele argumentów przemawia za reformą, która by nas od niego uwolniła. Oto najważniejsze z tych argumentów:

Polacy nie ufają własnej demokracji — zmieńmy demokrację tak, aby zaufali

Mamy w Polsce demokrację. Ale czy ta demokracja wzbudza zaufanie? Niestety, nie. Aby się o tym przekonać, spójrzmy na dwie statystyki: na poziom zaufania do Sejmu i na frekwencję wyborczą.

Polacy od lat nie ufają Sejmowi, który sami wybierają w systemie proporcjonalnym

Sondaże pokazują, że od kilkunastu lat ogromna większość Polaków ma złe zdanie o Sejmie. [Załączony wykres](http://www.skubi.net/jow-argumenty.html#wykres) (pochodzący z [publikacji CBOS](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2011/K_030_11.PDF)) pokazuje, że w latach 1998-2011 Sejm miał dobrą opinię tylko u 10 do 30% Polaków, a złą opinię u 60 do 80%.



Źródło: dokument CBOS [Oceny Instytucji Publicznych, marzec 2011.](#)

Na wykresie widać krótkie okresy, kiedy było nieco lepiej i Sejm miał dobrą opinię u ponad 30% Polaków (ale zawsze mniej niż 50%). Były to okresy tuż po wyborach: po każdym wyborach pewna liczba ludzi sądziła, że nowo wybrany Sejm będzie lepszy. Ale to zwiększone zaufanie nigdy nie trwało długo.

Aby uzupełnić wykres, który kończy się w styczniu 2011, zacytujmy [badanie CBOS z kwietnia 2012](http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,CBOS-63-badan-ych-dobrze-o-pracy-prezydenta-6-7-zle-o-pracy-sejmu,wid,1443674-4,wiadomosc.html) (http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,CBOS-63-badan-ych-dobrze-o-pracy-prezydenta-6-7-zle-o-pracy-sejmu,wid,1443674-4,wiadomosc.html) : według tego badania Sejm był dobrze

oceniani przez 18% respondentów. A więc brak zaufania do Sejmu nadal trwa.

We wrześniu 2012 poparcie dla partii rządzącej (Platforma Obywatelska) wynosi między 28% (tak podaje TNS Polska) a 31% (tak podaje CBOS). Komentatorzy twierdzą, że dla Platformy nie jest to zbyt dobry wynik. Co w takim razie powinniśmy myśleć o zaufaniu do Sejmu, wynoszącym 18%? Co powinniśmy myśleć o tym, że Sejm, w którym ton nadaje PO, sytuje się w poparciu społecznym o 10 punktów niżej, niż PO?

Ogromny brak zaufania do Sejmu trwa od kilkunastu lat (z małymi przerwami na okresy powyborcze). Trwa niezależnie od tego, która partia w danej kadencji dominuje w Sejmie. Jest to więc problem strukturalny, który nie wynika z winy jakiejś jednej partii. Żadne wybory nie przyniosą poprawy, jeśli odbędą się na takich samych zasadach, jak dotychczas. Możemy natomiast mieć nadzieję na poprawę sytuacji, jeśli Sejm będzie wybierany w zupełnie inny sposób.

Frekwencja wyborcza jest w Polsce bardzo niska

Jak silny jest w Polsce brak wiary w demokrację? Ponieważ ci, którzy w demokrację nie wierzą, z reguły nie głosują, spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie na podstawie frekwencji wyborczej. Przeanalizujemy najpierw frekwencję w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Z [zestawienia opublikowanego przez UK Political Info](#) wynika, że **w roku 2009 w wyborach do Parlamentu Europejskiego frekwencja w Polsce wyniosła 24,5%, podczas gdy średnia dla całej Unii wyniosła 46%. Nasza frekwencja była trzecia od końca.** Poniżej Polski znalazły się tylko Słowacja (20%) i Litwa (21%). Polska frekwencja z roku 2009 i tak stanowi postępek w stosunku do tej z roku 2004, która wyniosła 20,9% i była druga od końca (gorsza wówczas była tylko Słowacja, 17%).

Jeśli spojrzymy na wybory do parlamentów poszczególnych państw, to frekwencja w Polsce także wypada fatalnie. **Polska, z frekwencją w ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu wynoszącą 49%, sytuje się na czwartym od końca miejscu w Unii Europejskiej** (w tym porównaniu dla każdego kraju bierzemy pod uwagę najnowsze wybory do parlamentu). Gorsze niż Polska są tylko Litwa (32%), Rumunia (39%) i Węgry (39%). Jeszcze bardziej przygnębiające jest porównanie Polski z tymi krajami Unii, które nie zaznały komunizmu. Tam frekwencja wyniosła od 59% (Portugalia) do 87% (Dania) (we wszystkich powyższych porównaniach nie bierzemy pod uwagę tych czterech państw Unii, w których głosowanie jest obowiązkowe, co daje sztucznie wysoką frekwencję; te państwa, to Belgia, Luksemburg, Grecja i Cypr). (Akapit napisany na podstawie [danych zgromadzonych przez IDEA, International Institute for Democracy and Electoral Assistance](#).)

Podsumowując: na tle innych narodów, Polacy bardzo słabo uczestniczą w demokracji, zarówno naszej polskiej, jak unijnej. Oznacza to, że Polacy demokracji nie ufają. Musimy demokrację zreformować tak, aby stała się godna zaufania.

System proporcjonalny jest mało demokratyczny

Obywatele są odsunięci od władzy — przykład pierwszy: przystawki u władzy w latach 2005-2007

W polskich wyborach do Sejmu w roku 2005 frekwencja była wyjątkowo niska, wyniosła 41% (dla porównania: w takich samych wyborach w latach 2001, 2007 i 2011 frekwencja wyniosła odpowiednio 46%, 54% i 49%). Było tak, gdyż wynik wyborów roku 2005 uważano za przesądzony z góry: miał powstać rząd POPiS-u. Wybory miały zdecydować tylko o tym, kto w POPiS-ie będzie ważniejszy: PO (Platforma Obywatelska) czy PiS (Prawo i Sprawiedliwość).

Ale po wyborach Jarosław Kaczyński zamiast POPiS-u stworzył rząd PiS-u z przystawkami, czyli z Ligą Polskich Rodzin Romana Giertycha i z Samoobroną Andrzeja Leppera. Czy było to zgodne z wolą wyborców? Rząd ten różnił się tak bardzo od projektu proponowanego wyborcom, że właściwie nie było związku między tym, na co ludzie głosowali, a tym, co powstało.

Oczywiście winę za utworzenie tego rządu ponosi Jarosław Kaczyński. To on zadziałał zupełnie inaczej, niż obiecywał przed wyborami. Ale czynnikiem, który mu to umożliwił, który *wodził Kaczyńskiego na pokuszenie*, był proporcjonalny system wyborczy: właśnie ten system wydał rozdrobniony Sejm, a rozdrobnienie z kolei powoduje, że skład rządu nie jest oczywistą konsekwencją wyborów, lecz wynika z negocjacji politycznych prowadzonych już po wyborach. Taka jest natura systemu proporcjonalnego. Dopuszczając do władzy Andrzeja Leppera, PiS działał

zgodnie z naturą demokracji proporcjonalnej, chociaż jednocześnie działał wbrew zasadom demokracji (bezprymiotnikowej).

Ten przykład pokazuje, iż **demokracja proporcjonalna oddala proces tworzenia rządu od wyborców tak bardzo, że właściwie nie jest demokracją.**

Obywatele są odsunięci od władzy — przykład drugi: wybór przewodniczącego Komisji Europejskiej w roku 2009

Frekwencja w wyborach do Parlamentu Europejskiego jest bardzo niska (tak w Polsce, jak i w całej Unii). Jeśli chodzi o Polskę, to różnica we frekwencji wynosi około 20 punktów procentowych na niekorzyść wyborów europejskich (odpowiednie liczby są podane powyżej). W innych krajach sytuacja jest podobna.

Dlaczego tak jest? Oto jedna z ważniejszych przyczyn.

Najważniejszą decyzją nowowybranego Parlamentu Europejskiego jest zaaprobowanie nowej Komisji Europejskiej. Aprobując taki czy inny skład Komisji (a szczególnie takiego czy innego jej przewodniczącego), parlament decyduje, jaką politykę Unia ma prowadzić. Ale wyborcy są od tej decyzji odsunięci. Dzieje się to w następujący sposób.

Z powodu proporcjonalnego systemu wyborczego Parlament Europejski jest bardzo rozdrobniony. Jego poszczególne frakcje chcą zwiększyć swoje wpływy i coś wynegocjować przy okazji aprobowania składu Komisji. Dlatego wiele frakcji podejmuje decyzje w tej sprawie jak najpóźniej, dopiero po wyborach. Na przykład w roku 2009 europejscy socjaliści (w Polsce SLD należy do tej frakcji) do ostatniej chwili usiłowali negocjować z panem Barroso, udzielić mu poparcia w zamian za wprowadzenie elementów lewicowych do polityki Komisji. Z kolei było wiadomo z góry, że takie lewicowe elementy wywołają wycofanie poparcia PiS i brytyjskich konserwatystów dla Barroso — te dwie partie żądały polityki wyraźnie prawicowej.

Ostatecznie José Manuel Barroso uzyskał poparcie PiS i brytyjskich konserwatystów, a nie socjalistów. Został przewodniczącym Komisji Europejskiej na podstawie programu prawicowego. Ale decyzje w tej sprawie zostały podjęte dopiero po wyborach.

Istnieje oczywiście jakiś związek między wynikami wyborów do Parlamentu Europejskiego, a składem i polityką Komisji. Ale ten związek jest niewyraźny i skomplikowany, bardzo trudny do zrozumienia dla zwykłego wyborcy. **Europejski wyborca nie ma poczucia, że głosując popiera takiego czy innego kandydata na przewodniczącego Komisji Europejskiej, taką czy inną politykę Komisji. Stąd mała frekwencja wyborcza i powszechne w Europie poczucie, że Unia Europejska nie jest do końca demokratyczna. Takie są skutki rozdrobnienia Parlamentu Europejskiego, które wynika z proporcjonalnego systemu wyborczego.**

System proporcjonalny czyni z posłów marionetki

Posłowie na Sejm wybierani są po to, aby sprawować władzę w imieniu obywateli. System wyborczy powinien więc być skonstruowany tak, aby skłaniać ich do działania zgodnego z wolą obywateli. Tymczasem w systemie proporcjonalnym to, co dla posła jest często najważniejsze, czyli szanse na ponowny wybór, zależy przede wszystkim od władz partyjnych. Zasadnicze znaczenie ma tu bowiem miejsce na liście wyborczej, a o tym decyduje partia. Partia może nawet posłowi całkiem uniemożliwić kandydowanie na kolejną kadencję (obowiązujące w Polsce prawo wyborcze nie dopuszcza kandydatur indywidualnych).

W tej sytuacji większość posłów chce się przypodobać swoim władzom partyjnym. Nie krytykują partii, nie proponują wyboru nowych przywódców partyjnych nawet wtedy, gdy wyborcy tego chcą, nawet wtedy, gdy w gruncie rzeczy interes partii tego wymaga.

Tym sposobem **w systemie proporcjonalnym władza, zamiast być w rękach demokratycznie wybranych posłów, jest w rękach szefów partii. Posłowie są uzależnieni od władz swoich partii, a powinno być odwrotnie.**

System proporcjonalny doprowadził do zniszczenia demokracji w wielu państwach

Proporcjonalny system wyborczy prowadzi do rozdrobnienia parlamentu, co bardzo utrudnia utworzenie rządu i podejmowanie jakichkolwiek decyzji. Najstraszniejszym w historii przykładem katastrofy wywołanej przez ten mechanizm było dojście do władzy Adolfa Hitlera w Niemczech

w roku 1933. Nastąpiło to po ponaddwuletnim okresie, w którym demokracja w Niemczech nie funkcjonowała: prezydent rządził dekretemi, a Reichstag (parlament) nie był w stanie podejmować niemal żadnych decyzji. W listopadzie 1932 NSDAP, partia Hitlera, uzyskała 33% głosów w wyborach do Reichstagu — zdecydowanie za mało, aby mieć niepodważalne prawo do utworzenia rządu. NSDAP doszła jednak do władzy, gdyż nie-nazistowscy politycy, w tym prezydent Hindenburg, zgodzili się jej władzę oddać. Zgodzili się na to pomimo tego, że Hitler wyraźnie zapowiadał, iż zamierza zlikwidować demokrację.

Tak więc demokracja niemiecka upadła w roku 1933, gdyż mało kto w nią wierzył. Nie wierzyła w nią połowa wyborców: w sumie połowę wszystkich głosów w wyborach w listopadzie 1932 oddano na partie antydemokratyczne, NSDAP i komunistów. Nie wierzyli też w demokrację czołowi niemieccy politycy, a w każdym razie ci politycy, którzy zgodzili się oddać władzę Hitlerowi.

Podobny mechanizm zadziałał w Polsce w roku 1926, w czasie zamachu majowego: gdy Józef Piłsudski doprowadził do przelania polskiej krwi na niemąłą skalę po to, aby obalić legalny rząd Rzeczypospolitej, jego działania cieszyły się dużym poparciem społecznym. Poparcie społeczne, m.in. wśród Warszawian i wśród kolejarzy, walczyło przyczyniło się do sukcesu zamachu stanu. **Józefowi Piłsudskiemu udało się obalić demokrację, gdyż miał do tego poparcie społeczne, a to poparcie było wywołane fatalnym funkcjonowaniem demokracji proporcjonalnej.** W Europie podobne mechanizmy doprowadziły do kilkunastu zamachów stanu w okresie międzywojennym. Kilka demokracji w Ameryce Łacińskiej w podobny sposób załamało się już po drugiej wojnie światowej. We wszystkich tych przypadkach obalone demokracje oparte były na proporcjonalnym systemie wyborczym, a zamachowcy, którzy te demokracje niszczyli, cieszyli się sporym poparciem społecznym.

Więcej na ten temat w [mini-wykładach Bernarda Owena](http://www.skubi.net/owen.html) (<http://www.skubi.net/owen.html>).

Proporcjonalność jest ideą złudną (decyzje proporcjonalne nie istnieją)

Wiele osób myśli, że zasada proporcjonalności wyborów jest słuszna przynajmniej w teorii, gdyż poszczególnym partiom daje wpływ na państwo proporcjonalny do ich poparcia. Ale jest to myśl złudna: **w każdym systemie politycznym decyzje podejmowane są przez większość. Nie ma „decyzji proporcjonalnych”.**

W szczególności: niezależnie od systemu wyborczego rząd z reguły dysponuje poparciem większości, ale nie wszystkich posłów. Oznacza to, że zdanie części posłów, którzy reprezentują część społeczeństwa, nie jest brane pod uwagę przy wyborze rządu. Podobnie jest z ustawami, które parlament uchwała — ustawy też wyrażają wolę większości, nie są żadnym „proporcjonalnym” wyrazem woli całego parlamentu czy całego społeczeństwa.

Pod rządami systemu proporcjonalnego koalicję rządzącą tworzy się przy udziale różnych sił politycznych. Jest to konieczne, ponieważ z reguły żadna siła, żadna partia nie ma sama większości w parlamencie. Można tę różnorodność uznać za plus, za element pluralizmu. Tyle, że **różnorodność istnieje też w systemie większościowym (opartym na JOW). Jest tylko jedna zasadnicza różnica: w systemie proporcjonalnym różnorodność objawia się przede wszystkim po wyborach, podczas międzypartyjnych negocjacji prowadzących do utworzenia rządu, a w systemie opartym na JOW różnorodność występuje przede wszystkim przed wyborami, w fazie układania partyjnych programów i doboru kandydatów. Gdy funkcjonują JOW, każda z partii dąży do takiego programu i takiego wachlarza kandydatów, który zadowoli większość wyborców, a więc będzie się podobał ludziom reprezentującym różne podejścia do polityki.**

Szerokie porozumienia polityczne tworzą się w systemie jednomandatowym co najmniej tak samo często, jak w systemie proporcjonalnym. Oto przykłady.

Gdy w roku 2008 amerykańska Partia Republikańska uczyniła kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna McCaina, człowieka niezwiązanego z ruchami religijnymi, kandydatką na wiceprezydenta mianowano panią Sarah Palin, jedną z czołowych reprezentantek religijnej prawicy (czyli amerykańskiego moheru). A więc kandydatura McCain-Palin, chociaż w teorii jednopartyjna, w rzeczywistości była kandydaturą koalicyjną dwóch bardzo różnych tendencji politycznych.

Prezydent Francji Sarkozy przyciągnął do swojego rządu w roku 2007 kilku znanych działaczy wrogiej mu Partii Socjalistycznej (najsłynniejszym z nich był minister spraw zagranicznych Bernard Kouchner). Tym sposobem zwiększył poparcie dla rządu, a jednocześnie zwiększył wachlarz

poglądów politycznych reprezentowanych w rządzie. Nie był do tego potrzebny system proporcjonalny.

François Hollande, socjalista wybrany na prezydenta Francji w roku 2012, także stara się korzystać z jak najszerzej bazy politycznej dla swoich rządów. Rządzi tak, by zadowolić francuskich Zielonych (w tym celu np. zabrania wydobycia gazu łupkowego), homoseksualistów (zamierza wprowadzić śluby homoseksualne), komunistów (wprowadza drakońskie opodatkowanie ludzi bogatych). Hollande kontynuuje jednocześnie nieprzyjazną wobec imigrantów politykę swego poprzednika Sarkozy'ego i tym sposobem zyskuje poparcie, choćby częściowe, skrajnej prawicy (*Front National*).

Hollande robi to wszystko pomimo tego, że w parlamencie jego partia (Partia Socjalistyczna) dysponuje samodzielną większością, a więc Hollande mógłby teoretycznie rządzić bez oglądania się na Zielonych, komunistów czy skrajną prawicę. W polityce prezydenta Hollande niekoniecznie można doszukać się sensu, ale ta polityka niewątpliwie stanowi przykład na to, że **efekt przypisywany systemowi proporcjonalnemu, a mianowicie to, że władza bierze pod uwagę poglądy najróżniejszych sił politycznych, działa bardzo silnie również w systemie politycznym opartym na JOW-ach** (właśnie taki system ma Francja).

System proporcjonalny osłabia opozycję

Podstawowym elementem demokracji jest istnienie opozycji, czyli grupy polityków, którzy konkurują o zaufanie wyborców z partią aktualnie rządzącą i zdolni są do przejęcia władzy.

Aby demokracja działała dobrze, opozycja musi być silna, czyli rzeczywiście zdolna do przejęcia władzy. Zarówno jej przywódcy, jak jej program muszą mieć sporą szansę na uzyskanie poparcia większości w najbliższych wyborach.

W Polsce nie ma dziś opozycji z prawdziwego zdarzenia: zarówno PiS, jak SLD czy Ruch Palikota mają duży elektorat negatywny i zachowują się w sposób, który bynajmniej negatywnego elektoratu nie zmniejsza, nie daje im niemal żadnych szans na pozyskanie większości wyborców. Dlaczego taka sytuacja może trwać? Otóż w systemie proporcjonalnym nawet partie odrzucone przez zdecydowaną większość wyborców uzyskują dla swoich ludzi sporą liczbę mandatów w Sejmie i w sejmikach wojewódzkich. Do tych mandatów dochodzą stanowiska dla działaczy, np. w biurach poselskich i w rozmaitych spółkach samorządowych. Skutkiem tego wielu działaczy PiS i SLD nie ma osobistych powodów do niezadowolenia, ma za to coś do stracenia. Tym sposobem presja na wewnętrzną reformę w każdej z tych partii jest słaba, marna opozycja może trwać.

Być może ta właśnie sytuacja jest kluczem do zrozumienia, dlaczego Platforma Obywatelska, która w latach 2004-2005 silnie popierała reformę systemu wyborczego, przestała być w tej sprawie aktywna. Przy obecnym systemie wyborczym dla Platformy nie ma realnej alternatywy, jest słaba opozycja z ogromnym elektoratem negatywnym. Kto krytykuje rząd, ten często słyszy od znajomych „a co, chcesz, żeby Kaczyński do władzy wrócił?”. Dla partii rządzącej jest to sytuacja bardzo komfortowa. Dla demokracji jest to sytuacja fatalna.

Przy okręgach jednomandatowych partie marne, nie lubiane przez większość wyborców, uzyskują bardzo mało mandatów, a czasem nawet nie mają ich wcale (francuscy nacjonałiści, *Front National*, mają około 18% poparcia w skali kraju, a mają tylko dwoje deputowanych; w kilku poprzednich kadencjach nie mieli w ogóle deputowanych). Innymi słowy: w systemie opartym na okręgach jednomandatowych słabe poparcie dla danej partii skutkuje ostrym niedoborem mandatów i stanowisk, na których zależy działaczom. Dzięki temu w partiach marnych jest wielka presja na wewnętrzną reformę, na usunięcie nieskutecznych przywódców. A gdy uzdrowienie partii się nie udaje, w ostateczności karierowicze (czyli większość działaczy) opuszczają szeregi, co prowadzi do powstania innej partii opozycyjnej.

Przy systemie wyborczym opartym na okręgach jednomandatowych będziemy zawsze mieć alternatywę dla rządu w postaci sensownej opozycji. Aby odnieść to do dzisiejszej sytuacji politycznej w Polsce: jeśli wprowadzimy JOW-y, to albo PiS się zreformuje (choćby za cenę usunięcia Jarosława Kaczyńskiego) i nauczy się proponować rzeczy strawne dla dużej części polskich wyborców, albo zniknie ze sceny politycznej i zostanie zastąpiony przez inną siłę. To samo dotyczy lewicy. Tym sposobem będziemy mieli opozycję zdolną do przejęcia władzy. A to jest niezbędny element demokracji.

System proporcjonalny daje małym partiom dużą władzę

Przystawki uzależniają od siebie duże partie

System proporcjonalny często daje partiom marginalnym, o małym poparciu społecznym, dużą, niczym nieuzasadnioną władzę. Do utworzenia większości rządowej potrzebna jest bowiem z reguły co najmniej jedna mała partia. Partia o wysokim poparciu, która wygrała wybory (ale nie ma większości bezwzględnej, bo taka większość w systemie proporcjonalnym prawie nigdy się nie zdarza), jest z reguły w sytuacji przymusowej, która pozwala małym partiom (*przystawkom*) na stawianie wygórowanych żądań.

W kadencji 2005-2007 LPR, partia o słabym poparciu społecznym, kierowała polskim rybołówstwem. W tym celu utworzono nawet nowe ministerstwo. Było tak, mimo że LPR nie miała w dziedzinie rybołówstwa ani programu, ani kompetentnych ludzi. Wyborcy, którzy poparli LPR, zrobili to z przyczyn religijnych lub ze względu na nacjonalistyczne poglądy LPR — bynajmniej nie ze względu na jakiegokolwiek kwestie związane z rybołówstwem. LPR uzyskała władzę nad rybołówstwem w ramach podziału władzy z PiS i Samoobroną, wynegocjowanego z pozycji siły.

LPR kierowała też szkolnictwem, mimo że właśnie tam, zarówno wśród uczniów, jak wśród nauczycieli, partia ta miała wyjątkowo małe poparcie. Tak powstała ustawa o mundurkach szkolnych — ustawa, którą mało kto popierał, której uczniowie nie chcieli. Tę ustawę PiS musiał poprzeć, aby zadowolić przystawkę.

Od roku 2007, rolę przystawki objął PSL. Przystawka ta wydaje się mniej szkodliwa niż LPR i Samoobrona, co bynajmniej nie oznacza braku szkodliwości. Waldemar Pawlak z PSL jest wicepremierem i ministrem gospodarki, chociaż w sprawach gospodarczych nie ma ani żadnych szczególnych kompetencji, ani ciekawego programu. Skutkiem tego deregulacja dostępu do zawodów (jeden z kluczowych punktów programu rządu w kwestiach gospodarczych) prowadzona jest w ministerstwie sprawiedliwości, pod kierownictwem Jarosława Gowina, chociaż program ten nie ma z wymiarem sprawiedliwości wiele wspólnego. Tak więc premier Tusk, aby zadowolić przystawkę, musi mieć dwóch ministrów gospodarki: jednego oficjalnego, z tytułem wicepremiera, i drugiego nieoficjalnego, który tytułarnie zajmuje się resortem sprawiedliwości, ale faktycznie realizuje program rządu w dziedzinie gospodarki.

Podobnych przykładów jest znacznie więcej. **W systemie proporcjonalnym mechanizm budowy większości rządowej jest taki, że partie marginalne, którym wyborcy udzielili małego poparcia, często mogą negocjować z pozycji siły. Prowadzi to do podziału władzy, który nie ma wiele wspólnego ani z demokracją, ani ze zdrowym rozsądkiem.**

Zobacz także te strony:

[Głos przeciwko JOW](#)

[Jednomandatowe okręgi w świetle doświadczeń demokracji szlacheckiej](#)

Marcin Skubiszewski

Dr, ukończył matematykę i informatykę w École Normale Supérieure w Paryżu. Mieszka w Warszawie

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 05-04-2015)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9828) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9828>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl